

Dziwnie natomiast brzmią słowa Hindenburga, który oświadczył w jakimś wywiadzie, że Niemcy o nowej wojnie nie myślą, nie mając wojska nawet na utrzymanie porządku w głębi kraju, gdyż większa jej część musi bronić granic przed niebezpieczeństwem, jakie grozi Niemcom od strony Bugu. Czyżby Hindenburg był naprawdę ślepy, czy też udaje ślepego?...

Jak odmiennie Polaków traktowali Niemcy, świadczy list oficera Polaka, nadesłany do jednej z krakowskich redakcji. Opisuje w nim wszelkie udręki, na jakie nasi żołnierze narażeni byli w obozie dla internowanych w Arys, oraz względy, jakimi cieszyli się bolszewicy.

W dziwnym świetle przedstawia się w tym wypadku niemiecka neutralność.

Oto jego własne słowa:

„Jako dowódca 1-go szwadronu jazdy syberyj

w puch rozbity, w połowie wzięty do niewoli, częścią wyrabany, częścią wypchnięty za granicę pruską.

Tu nas natychmiast rozbrojono i obdarto ze wszystkich rzeczy. Nas sześciu oficerów, oddzielono od żołnierzy i powieszono kolejną wśród ciągłych wymyślań i obelg, jak *Polnische Schweine, verfluchte französische Schweinehunde* etc. — do Ortelsburgu (Szczytno). Podzielono nas znowu i mnie z moim ordynansem zamknięto w brudnej, wilgotnej, okratowanej ciemnicy, gdzie przesiedzieliśmy, szczękając zębami z głodu i zimna, całą dobę. Rano prowadzono nas znowu przez miasto na kolej.

Na peronie staliśmy jak skazańcy, wśród gradu obelg i pöszturkiwań. Straż, która nas pilnowała, nie myślała nas wcale bronić, owszem, na zapytanie rozwścieczonej hołoty czy to Polacy, odpowiadała: *Ja, das sind diese Schweine*.

Na drugi dzień dojechaliśmy do obozu jeńców w Arys. Tam oprowadzano nas wśród tłumów bolszewików jak na urągowsko, przez cały dzień, niby to szukając „polskiego baraku”. Wreszcie zamknięto

Olbrzymie błonia, otaczające obóz, zabite były wozami, końmi, ludźmi, ubranymi tak różnorodnie, że robili wrażenie raczej jakiejś dzikiej ordy rozbójniczej niż wojska. Widziałem Czerkiesów w malowniczych strojach narodowych w twardych „Habigach” na głowie, Kubańców w rubaszkach z pasiastej łowieckiej materii, komisarzy artylerii w spodniach z żółtego jedwabiu, piechocińca w pepita przyczepach i słomkowym damskim kapeluszu z zieloną kokardą.

Sami oni mówili, że „*Kubancy ciętu Polacu adies prwieh*”.

Zaczął się handel. Niemcy mimo całej życzliwości dla bolszewików, nie mogli im dostarczyć żywności, któraby dla tylu tysięcy wystarczyła. Zaczęto wymieniać wszystko na chleb. Za bochenek chleba dostawali Niemcy złoty zegarek z dewizką, pięć metrów materii jedwabnej lub konia z podwody, za flaszkę wódki powóz na gumach lub konia z siodłem i t. d. W moich oczach sprzedał kubaniec jakiemuś paskarzowi powóz z trójką przelicznych jukierów za 1200 marek. Ten sam Ku-



Zaprzysiężenie lwowskiego rabina: Dr. Goldmann, rabbin lwowskiej izraelskiej gminy postępowej.

skiej brałem udział w wielkiej bitwie pod Warszawą i w ofensywie brygady syberyjskiej na Paltusk, Przasnysz, Chorzele, mającej na celu odcięcie armii Gaja (4-konna armia sowiecka). Po zajęciu Chorzel zostałem wysłany wraz z 3-cim baonem 1-go pułku piechoty syberyjskiej w pościg za taborom bolszewickim, uciekającym w kierunku wschodnim na Myszyniec—Kolno. Po nocnych walkach zdobyliśmy 70 wozów i 120 jeńców z karabinem maszynowym i rano zajęliśmy Myszyniec.

Tymczasem jednak z tyłu poza nami zdołał wróg przedrzeć pierścień pod Chorzelami i runął całą masą wzdłuż granicy pruskiej na wschód. Słaby batalion, ogarnięty ze wszystkich stron, został momentalnie



Bolszewicy w gościnie u Prusaków Broń złożona przez Moskali.

Przyjacielska pogawędka.

nas w obydnej stajni, razem z końmi bolszewickimi i bolszewikami. Mielśmy tam przepędzić cały tydzień, leżąc na gnoju i betonowej podłodze wśród głodu i zimna. Bolszewicy mieli zupełną wolność. Chodzili swobodnie po obozie i po mieście; na granicy odebrano im tylko karabiny, przyjechali więc konno i gwaro dzwoniąc szablami i ciągnąc za sobą artylerię i olbrzymie kolumny podwód, naładowanych zrabowanymi w Polsce rzeczami.

Czego tam nie było! Skóry, materje jedwabne, suknie i kapelusze damskie, fortepiany, gramofony, powozy i bryczki, meble i maszyny do szycia i pisanja, dywany i zegary ściennie, poduszki, materace i futra — słowem wszystko, co się zrabować i uwieść dało. Przeszło 30.000 ludzi i koni zważyło się do obozu, obliczonego na 6000, więc koczowało to wszystko pod gołym niebem, wrzeszcząc, pijąc i bijąc się przy lada okazji.

baniec przepił z kolegami te pieniądze w ciągu jednej nocy i poszedł z nimi rabować sklep, za co został natychmiast rozstrzelany.

Nasze położenie było straszne. Zamknięto nas w tej stajni z myślą, że nas bolszewicy po cichu zarzną. Muszę jednak przyznać, że się na tem zawiedli, bo oprócz Kubańców i komisarzy, którzy nas dręczyli, ogół bolszewików odnosił się do nas dość przychylnie, wyrzekał na wojnę i kłął na czem świat stoi komisarzy i komunę, która całą Rosję do ruiny doprowadziła.

Z usposobienia tej hałastry widzę, że wszyscy już mają tego dość i niech się w jednym miejscu zacznie, to komisarze poginą straszną śmiercią i sówdepia ranie równie szybko, jak szybko powstała.

Jeszcze nam nie dano przez cztery dni wcale, potem po kromce chleba dziennie. Mój ordynans prze-



Sowiecka kawaleria przechodzi granicę niemiecką.

Bolszewicy w gościnie u Prusaków:

Bolszewicy przy obiedzie.